

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	" 2
Kwartalnie	" 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	" 2 " 50
Kwartalnie	" 1 " 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Dnia 9 Lutego	ś. Apolonii Panny Męcz.
" 10 "	ś. Scholastyki Panny Męcz.
" 11 "	ś. Lucyana Biskupa
" 12 "	ś. Gandentego Biskupa Wyz.

Redakcyja i Administracyja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, Winklera i księgarnie pp. Grohmana i Zuckra.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce . . . kop. 7.
 Reklamy 1 wiersz garmont . . . 12.
 Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
 Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 12 oprócz opłaty pocztow. (1/2 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
 Ogłoszenia przez Redakcyję przyjmują Warszawa Agentura Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Seniorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 15	
Zachód	" 5 " 11
Długość dnia	godzin 9 " 53
Przybyło	" 2 " 15

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Więku”.

Głosy publiczne.

V.

Z powodu artykułu p. t. „Geganie”.

Rubryka „Głosów publicznych” widocznie nie będzie stała odlegiem. Oł czasu zaprowadzenia jej w gazecie stale jest zasilana. Do niej także właściwie zaliczyć by wypadło „Geganie Zniechęconego”, pomieszczone w niedzielnym numerze.

Jeżeli chodzi o fakt, że na zebraniach towarzyskich naszego „high-life-u”, a mówiąc utartem u nas wyrażeniem: „naszej śmietanki”, panuje wszechwładna nuda, to każdy fakt ten mógł zauważyć. Nie zgodziłbym się jednak z autorem artykułu w dwóch względach: 1) że jest to specjalna właściwość naszego miasta, 2) że rozbranie kwestyj, dotyczących naszego wykształcenia lub społecznego życia nudę tę rozpedzi.

Na zebraniach warszawskich wint, czy tam wist, równie jest wszechwładny jak w Radomiu, Kielcach, Opocznie i tak dalej, a jeżeli się trafi jaki wieczór, poświęcony „rozstrzygnięciu dzieł sztuki, wygłaszanemu sądów, ważeniom wypadków społecznych”, to ma on o tyle wartość, o ile w gronie towarzyskim znajdują się ludzie specjalnie pracujący w pewnych kierunkach wiedzy, sami rzetelnie wykształceni i pragnący wiedzę tę wzbogacić wymianną myśli z ludźmi równej lub wyższej od nich umysłowej wartości. To też salon warszawski, po za wyjątkiem zebrani literatów lub wogóle ludzi fachowych, nieczem się od naszych salonowych zebrani nie różni.

Ala drugie, poważniejsze nieco pytanie, stawiam sobie, czy środek odpedzenia nudę przez „Zniechęconego” proponowany, zaradzi złemu?

Otóż stanowczo jestem zdania, że nie. Zabawa powinna być zabawą, a nauka nauką, obecnie pedagogika wskazuje, że głoszona niegdyś zasada uczenia nawet dzieci zabawą, straciła na wartości, kto chce czegoś się nauczyć, czemuś rzeczywiście i trwale umysł swój wzbogacić, musi pracować w całym znaczeniu tego wyrazu, a pracę nad kształceniem swego umysłu trudno sobie nawet wyobrazić na zebraniach towarzyskich. Duszą tych zebrani jest ożywienie. Podwoje salonu otwierają się, jak chce autor, o godzinie 8 1/2. Goście zasiadają na kanapach i ktoś zaczyna mówić o wykształceniu dzieci. Przedmiot to i na czasie i każdemu, mającemu ten miły drobiazg, bardzo ciężący na sercu. Mówić jednakże o wykształceniu w towarzystwie, którego znakomita większość nie studiowała ani psychologii, ani higieny, nie zna dokładnie ani Baina, ani Milla, a często nie zadawała sobie trudu pojęcia u umysłu nad tem, jaki dać kierunek wychowaniu, jest to ni mniej, ni więcej, jak żartować z siebie i drugich. A znów utrzymywać, że na zebraniach towarzyskich wszystkich tego nauczyć się można, jest to również ludzić siebie i drugich.

Każda kwestya czy to naukowa, czy społeczna, czy dotycząca naszego wychowania, czy bytu ekonomicznego, wymaga tak poważnych i długich studyów, że ba-

wić się niemi nie wolno. Autorowi zapewne dobrze jest znana zasada, że lepszy zdrowy chłopski rozum, aniżeli połowiczna wiedza. Z rozsądnym, czytać nawet nieumiejącym wieśniakiem lub rzemieślnikiem prędzej trafi się do ładu, jak z tym, co wszystkiego umie po trochu, a nie gruntownie. Dopóki przeto ogół sprawami ogólnemi z własnej inicjatywy się nie zajmie, dopóki samostną pracę nie zdobędzie pewnych danych w kwestyach, w których głos zabierać pragnie, dopóty wszelkie tego rodzaju kwestye mogą być omawiane w występach publicznych, na prelekcjach, ale nie na zebraniach towarzyskich.

Nie myślę spierać się z autorem, że są znakomite braki w naszych towarzyskich stosunkach. Istotnie wstrętnem jest, gdy ludzie młodzi, którzy żadnych jeszcze prawie usług społeczeństwu swemu nie oddali, wyglądają tylko, czy aby dla nich będzie miejsca u zielonego stolika. Jest rzeczą nie do darowania, że panie nasze pozbawione są rozmowy z mężczyznami, lecz zmuszają je odsiadywać rekolokacje w salonach i wachać wciśkując się wszędzie dym z cygar i papierosów. Czyż jednak nie ma już nie pośredniego pomiędzy naukowymi traktatami a banalną o strojach lub cudzych wadach rozmową? Podziwiamy nieraz starszych wiekiem ludzi, ich dla dam uprzejmość i zdolność podtrzymywania rozmowy towarzyskiej. Czego to jest dowodem? Otóż za młodu nie strunili oni od kobiecego towarzystwa i nie wdając się w dociekania naukowe. Potrafili z całą uprzejmością starsze wiekiem kobiety zainteresować swą rozmową dotyczącą spraw powszechnego życia, a młodym dać poznac swoje ja, zaakcentować swój charakter. Tak wyszykanowane dziś gry towarzyskie, czyż nie dawały pola do szybkiego orientowania się w odpowiedziach, do pomysłowości w zapytaniach, lub sposobach zaciekania zebranych, czyż to nie było pewnego rodzaju gimnastyką umysłową, bezwiednym środkiem pedagogicznym? A tańce, a zabawy na wycieczkach letnich, czyż tylko zabawienie meza miały, lub mieć powinny na celu? Zreżność, odwaga, uprzejmość obojczyście się, czyż to nie przymioty, o których nabycie każdemu chodzić musi? Otóż to pod tym względem zaniedbaliśmy się zupełnie. Chorujemy bądź na uczonych, bądź na znudzonych i dla tego może jesteśmy tak zniechęceni. Ale gdy ucząc się, nie będziemy myśleć jedynie o dobrej posadzie, a bawiąc się, o dobrym ożenku, to na wszystko znajdzie się odpowiednie miejsce. Z pracy będzie pożytek, a na zebraniach towarzyskich zapanuje ożywienie i swoboda, co nie przeszkadza i na tych zebraniach rozprawiać o rzeczach bardzo poważnych wtedy, gdy się spotkają ze sobą ludzie, mający o czem i mogący prowadzić poważną dysputę.

Kobiety nasze mogą ożywić każde zebranie towarzyskie, trudno jednakże od nich wymagać, aby zapalonych amatorów winta dla winta gwałtem do swego zapraszały towarzystwa, lub słuchały naukowych gawęd zazwyczaj mało przynosiących pożytku, a najczęściej istotnie usposabiających do ziewania.

Nauka jest tak pojętą, dyskusja poważna jest tak niewyczerpaną skarbnicą dobrego użycia czasu, że gdy się po-czuje na siłach prowadzenia istotnie poważnej rozmowy, raczej rozrywać zapasników, aniżeli napędzać ich do walki będzie potrzeba.

(W tejże samej kwestyi.)

Przeczytawszy dowcipny artykuł wstepny zeszłego numeru pod tytułem „Geganie”, muszę stanąć w obronie towarzystwa a głównie dam naszych.

Autor uskarża się na jałowość rozmów towarzyskich, na brak warunków, jakiegoś mogły zachęcić nas do przyjmowania większego udziału w towarzystwach.

Porównując towarzystwo radomskie z warszawskim, autor przychodzi do smutnych rozmyślań i zniechęcony całkowicie stawia damom radomskim taką alternatywę: albo bądźcie panie więcej zajmujące, albo też bądźcie pozbawione naszego miłego towarzystwa męskiego. Lecz zastanówmy się tylko, co sprawia różnicę, zachodzącą między towarzystwem radomskim a warszawskim?

Czy istotnie w Radomiu jest odmienna rasa, o odmienniej organizacji mózgowej? Chyba nie!

Zachodzą więc inne powody, a przede-wszystkiem ten, iż życie, które w Warszawie wro w całej sile, przedstawia na każdym kroku masę zjawisk, pobudzających do myślenia i narzucających się w taki sposób, iż trudno nie mówić i nie myśleć o nich. Ztąd powstaje większa żywotność towarzystwa warszawskiego. My zaś oddale-ni od takiego ogniska, korzystamy jedynie ze światła odbitego, które rzecz jasna nie może wywoływać takichże rezultatów.

Cóż jednak może obudzić towarzystwo nasze ze śpiączki niecznośnej, usunąć jałowość rozmów. Odpowiem na to: my, tak zwana inteligencyja, którzy odczuwamy całą nicotę gegania, którzy czas wolny od zajęć pragnęlibyśmy użyć na rozmowę poważniejszą. Ależ przynajmniej się, panowie inteligenci: wy macie również poziome upodobania, jak owe dany, z przejęciem opowiadające o plotkach miejskich. Czyż bowiem wint lub preferans można uważać za szlachetniejszą rozrywkę? Czyż znajdując się zresztą wyłącznie męzkim towarzystwie nie prowadzicie również pustych, jałowych rozmów?

A przecie inteligenci nasi, gdy zejdą się na wieczór, nie tracąc czasu, zasiadają do stolika, szukając własnego usprawiedliwienia w jałowości rozmów towarzyskich. Zgadzę jednak rozmowa ta ma być żywotną, kiedy wy, inteligencyja, nie ożywicie jej, kiedy nie obznajmicie towarzystwa z życiem szerszym i nie przypominacie, że na świecie oprócz małościasteczkowych plotek istnieją inne jeszcze ciekawe rzeczy, że wychodzą książki, że istnieją sztuki, że zjawiają się wciąż nowe wynalazki, odkrycia, tak blisko nieraz dotykające naszego bytu.

Od kogoż taki kierunek rozmów wychodzić może? Jedynie od inteligencji! Lecz na tem właśnie polega smutna okoliczność, że owa inteligencyja sama potrzebuje ożywienia, że ona potrzebuje kierunków i wskazania tych różnych ciekawych rzeczy.

Odpowiem mi, moi panowie, iż wy nie możecie występować w roli mentorów, w roli reformatorów salonu. Zgoda, lecz w takim razie nie narzekajcie na towarzystwo, ale na niemożność waszej pracy.

Wy jednak wolcie się trzymać innego sposobu, narzekając na jałowość rozmowy towarzyskiej: dowodźcie, że ona nie może was zachęcić do zabawy wspólnej, że zmuszeni jesteście uciekać od towarzystwa; w rzeczywistości zaś macie na widoku swój

własny interes: oto niezaczepiani nawet chcecie usprawiedliwić przepędzenie czasu nad wintem, a nadewszystko chcecie zgóry zastrzedz się, aby was nikt nie oderwał od stolika. Dopóki jednak wy, inteligencyja męzka, bądźcie jałowymi, dopóty i towarzystwo będzie jałowe. Zanim można będzie oderwać panie nasze od pustych rozmów, trzeba was, a przedewszystkiem młodych, oderwać od zielonego stolika, bilardu i domina. Zmienicie się wy, zmienią się wtedy i towarzystwo.

Radom 6 lutego 1888 roku

Nie winciarz. 93. f.

VI.

W ważnej sprawie.

W odpowiedzi na projekt, podany w Nr. 9 Gazety, w którym Krakowiak proponuje obniżenie podziału dzielonek leśnych, celem umożliwienia włościanom nabywania lasu odpowiednio do ich zamożności, pozwalam sobie zwrócić jego uwagę, że projekt ten jest niemożliwy, dla tego, że ktokolwiek chociaż raz był obecnym na licytacji drzewa, (dokładnie widział, że w obec zorganizowanej dla zysku spółki handlarzy — jest to niemożliwe, bo oni nawet najmniejsze cząstki zaliczują po nad ich wartość rzeczywistą, byle zmusić włościan, iżby drzewo od nich nabywał.

Jedynym środkiem ku temu służyć może zasada, którą u władz leśnych należy wyjednać, iżby do licytacji mieli pierwszeństwo włościanie lub wogóle chrześcianie, a gdy tych nie ma, dopiero handlarze. Sposób ten z korzyścią mógłby być zastosowanym i przy wszystkich innych licytacjach — a mniemam, że wieleby wpłynęło na umocnienie społeczeństwa i jego dobrobyt, nie robiąc nawet krzywdy handlarzom.

Kasa pożyczkowa gminy Unewel.

(W powiecie opoczyńskim.)

W 1873 r. z funduszy karnych w gm. Unewel zorganizowano kasę pożyczkową z kapitałem zakładowym rs. 300. W dniu 12 stycznia r. b., członkowie zarządu unewelskiej kasy pożyczkowej wobec zebrania gminnego sprawdzili stan jej rachunków, który przedstawia się jak następuje: Kapitału rs. 1.031 kop. 61 1/2, wkładów na procenta 423 kop. 65, wkładów bezprocentowych rs. 2 kop. 98, spłaconych pożyczek rs. 1.035, procentów od pożyczek rs. 132 kop. 81, razem rs. 2.626 kop. 5 1/2. Rozchód: wydano pożyczek na sumę rs. 2.598, procentów na wkłady rs. 24 kop. 4, razem 2.622 kop. 4.

Gotówką w kasie pozostało rs. 4 k. 1 1/2. Na pożyczkach u włościan znajduje się rs. 1.563.

Kasa posiada w depozycie następujące sumy: pieniądze, otrzymane z dzierżawy osad szkolnych, znajdujące się pod kontrolą radomskiej dyrekcji naukowej w ilości rs. 314 kop. 22, depozyt małoletniej Karoliny Celmer rs. 51 kop. 28, małoletniego Stanisława Głogowskiego rs. 25 kop. 7, małoletniego Józefa Warczyńskiego rs. 36 kop. 6, razem rs. 426 kop. 63.

W ciągu 1887 roku pożyczki były udzielane wyłącznie włościanom gminy Unewel w sumach od 6 do 50 rubli. Jeden tylko z gospodarzy na kupno sąsiedniej osady uzyskał pożyczki w sumie rs. 100.

Zurzędników, zarządzających kasą, nikt w ciągu zeszłego roku z pożyczki nie korzystał.

Włóscanie długi swoje płacili tak punktualnie, że wcale nie było potrzeby uciekania się do środków przymusowych.

Stosownie do art. 8 „Ustawy o kasie pożyczek i oszczędności dla ludności wiejskiej”, z pomiędzy osób niepozostających w służbie publicznej, wybrano na rok bieżący 3 gospodarzy, na których ciąży obowiązek dokonania rewizji ksiąg, sprawdzenia sumy gotowizny, rachunków i przedstawienia w końcu roku zebraniu gminnemu szczegółowego sprawozdania o stanie kasy pożyczkowej.

S.

Burza śnieżna.

Sobotnia i niedzielna burza śnieżna, jakiej nie pamiętają dawno, poczyniła znaczne szkody na wszystkich kolejach w Królestwie Polskiem, a największe na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej, która w wielu punktach została literalnie zasypana.

Zamieć śnieżna rozpoczęła się w nocy z piątku na sobotę, a że nie była jeszcze gwałtowną, ruch pociągów odbywał się prawidłowo, jakkolwiek z bardzo znacznym opóźnieniem.

W sobotę i niedzielę komunikacja stała się niemożliwą i w obadwa dni żaden pociąg ani z Iwangrodu, ani z Dąbrowy nie przybył już do Radomia i wszystkie zatrzymane zostały na stacjach.

Z Iwangrodu nie wyszedł pociąg osobowy Nr. 1, 3: pociąg osobowy Nr. 2 zasypany został w Miechowie, Nr. 4 zaś w Konecznie.

Na odnogach: w Bzinie utonął w zaspach śnieżnych pociąg Nr. 3, a w Ostrowcu i Kolskach zatrzymano inne pociągi.

Wskutek zawiei śnieżnej wstrzymano na całej linii dr. Dąbrowskiej przeszło 400 wagonów towarowych.

W poniedziałek, dzięki spokojnemu powietrzu, kilka tysięcy robotników zajęło się oczyszczaniem linii.

Ruch prawidłowo rozpoczął się jednak dopiero w poniedziałek w nocy.

Początka Radomia nie przyszła z żadnego traktu do poniedziałku wieczora z powodu pozasypywania w drodze furgonów pocztowych. Pozostaliśmy bez gazet i wiadomości.

Z pod Iły donoszą, że paru włóscian, idących w niedzielę rano do kościoła, zasypanych zostało śniegiem i tylko dzięki swej przytomności i pomocy, jaką na szczęście przejeżdżający im udzielili, uniknęli niechybnej śmierci.

Na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej podczas zamieci śnieżnej ruch odbywał się jedynie między Sosnowicami i Częstochową i to z wielką trudnością.

W poniedziałek jeszcze do godziny 4-ej popołudniu żaden z pociągów ani wiedeńskich ani bydgoskich do Warszawy nie przybył.

Kolej Łódzka została całkiem zasypana.

Na kolei Nadwiślańskiej ruch pociągów osobowych nie został wprawdzie wstrzymany, ale za to wszystkie ogromnie się opóźniały. Towarowe zostały wstrzymane w drodze.

Na drodze terespońskiej i petersburskiej ruch pociągów odbywał się prawidłowo.

Wiadomości bieżące.

W zeszły poniedziałek miał zaszczyt prezentować się Wielkiemu księciu Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi, warszawski gubernator generałny Hurko. („Now. wr.”)

Rząd gub. radomski podaje do powszechnej wiadomości, iż na podstawie przepisów obowiązujących poczyniono odpowiednie rozporządzenia, dotyczące spisu w gub. Król. Polskiego byłego rogatego w celu poboru w m. marcu podatku w ilości 1/2 kop. od każdej większej sztuki byłego rogatego.

Zmiany służbowe w gub. radomskiej. Rezolucją prezesa Izby skarbowej radomskiej z d. 1 lutego r. b. pomocnik rachmistrza kasy powiatowej sandomierskiej, Julian Karnawalski, przeniesiony został na taką samą posadę do Izby skarbowej, na

jego zaś miejsce mianowany został kancelista miejscowej Izby skarbowej, Tytus Krzymuski. 22. 9.

Przejazd przez Komoty i przykomórki na granicach państwa austriackiej za tak zwanymi „półpaskami” został obostrzony.

„Praw. Wiest.” ogłosił postanowienie Najwyższe, zaprowadzające od r. 1888 kasę emerytalną dla urzędników zarządu pocztowo-telegraficznego. Wytrącanie z płacy w stosunku 60/100, mieć będzie miejsce tak z pensji, jakiej jak i z płacy, pobieranej pod nazwą „stołowyja”. Osoby, które już należały do innej jakiej instytucji emerytalnej, w tej liczbie i urzędnicy, opłacający składkę obowiązkową na rzecz funduszu emerytalnego Królestwa Polskiego, do nowo utworzonej kasy należeć nie mogą.

Według dzienników petersburskich, zmiany w organizacyi gimnazjów żeńskich nastąpić mają od początku przyszłego roku szkolnego.

Odesk uniwersytet, według doniesienia „Odesk. Wiestn.”, został zamknięty na czas nieograniczony, wskutek tego przybyli studenci rozjechali się znów do domów.

Ministerium oświaty zamierza określić ściśle przepisy o otwieraniu zakładów naukowych prywatnych. Otwieranie szkół prywatnych ma być na przyszłość dozwolone tylko tym osobom, które przez pewien szereg lat wykazały uzdolnienie pedagogiczne.

Lekcje w uniwersytecie petersburskim, jak donosi „Prawit. Wiestnik”, rozpocząć się miały z końcem ubiegłego tygodnia.

Przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzony został komitet specjalny, w celu obmyślenia środków ku polepszeniu obecnego położenia własności ziemskiej. Prezesem rzeczono komitetu mianowany został towarzysz ministra spraw wewnętrznych rz. rad. taj. Plewe. Wysokie stanowisko przewodniczącego wyraźnie wskazuje, jak wielkie znaczenie nadaje rząd pracom rzeczono komitetu.

Z zamieszczono go świeżo przez „Rusk. Inw.” doniesienia dowiadujemy się, że przepisy o zarządzie policyjnym wojsk podczas wojny, wydane w r. 1876, jako już wobec dzisiejszych warunków nieodpowiednie, uległy zmianie. Dla rozważenia tej zmiany utworzona została specjalna komisja pod prezydencją W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza starszego, w której przyjmą udział przybyli teraz do Petersburga dowódcy wojskami w różnych okręgach wojennych (po większej części zarazem generał-gubernatorowie), oraz inne osoby z administracyą wojenną obeznane. Jednocześnie przejrzana też być ma obowiązująca dziś „Ustawa dyscyplinarna”.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż przy departamencie podatków niestałych uformowana została specjalna komisja, która zajmie się określeniem gatunku nafty, od czego zależną będzie norma akcyzy. Wydział techniczny departamentu służyć będzie za instancję apelacyjną w razie nieporozumień co do odpowiedniej kwalifikacyi nafty.

„Nowosti” podają w formie pogłoski, iż znajdujący się obecnie w Petersburgu generał-gubernatorowie, oprócz zajęć w specjalnej komisji wojskowej, wezmą udział w niektórych posiedzeniach rady państwa przy rozstraszaniu projektów, mających lokalne znaczenie, jak np. o reformie przepisów sanitarnych i t. p.

Z powodu paru wypadków niewłaściwej sprzedaży silnie działających środków chemicznych, składy materyałów aptecznych otrzymały polecenie niesprzedawania takich środków osobom, niemającym upoważnienia, oraz pilnowania, aby aptekarze, lekarze, chemicy i t. d., nabywający pomienione środki, kwitowali z ich odbioru w księgach sznurowych, znajdujących się w każdym składzie i służących za kontrolę obrotu tychże. Przytem obostrzona została kwalifikacya środków lekarskich z rzędu niebezpiecznych, tak np. chinina, jeżeli jest zadana w większej ilości, zaliczana bywa do środków, mogących grozić niebezpieczeństwem.

Ogłoszona została następująca decyzja komitetu ministrów: 1) zatwierdzić rozporządzenie p. ministra komunikacyi, zabraniające zarządom kolei obniżania taryfy na przewóz transportów zbożowych do portów lub zachodniej granicy lądowej bez specjalnego na to pozwolenia; 2) rozstrzygnięcie kwestyi, dotyczących się zmian w taryfach, poleci specjalnej radzie, złożonej z p. ministrów komunikacyi, dóbr państwa, fi-

nansów i p. kontrolera państwa, pod prezydencją prezesa departamentu gospodarstwa państwowego i 3) pozostawić do uznania p. ministra komunikacyi zaprowadzenie tych taryf, które uznane będą przez komisję za najodpowiedniejsze oraz ogłoszenie o tem w terminie, wyznaczonym przez komitet. 22. 9.

Z miasta

Wiadomości kościelne. W kościele parafialnym w dniu 12 b. m. przypada do roczny odpust 40-o godzinny nabożeństwa, trwający dni trzy. Nabożeństwo kościelne odbędzie się w następującym porządku: w sobotę nieszpory o g. 3-ej po południu. W niedzielę od god. 6-ej rano wystawienie Najś. Sakr. o 7-ej pierwsza msza, o 9-ej msza uczniowska, o 10 msza śpiewana, a o 11-ej suma z kazaniem. Przez dwa dni następuje: o 6-ej wystawionym będzie Naj. Sakr. ku czci wiernym; o god. 7-ej 8 9-ej msze o 11-ej suma z kazaniem; mi, zastosowaniem do uroczystości odpustowej; nieszpory o 4-ej po południu. Dnia 15 poświęcenie popiołu o godzinie 9-ej rano. W ciągu całego tygodnia codziennie prymaria „z wystawieniem” o godz. 7-ej rano a w god. 8, 9, 10 msze św.

W kościele po-bernardyńskim w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 9 wotywe odprawi ks. Tiakor, sumę o godzinie 11 celebrować będzie ks. rektor Krawczyński, podczas której słowo Boże głosić będzie ks. Tiakor. Nieszpory o godz. 4 po południu.

Ze statystyki śmiertelności Radomia. Według udzielonej nam łaskawie urzędowej wiadomości w r. 1887 w mieście Radomiu (w obrębie rogatek) zmarło ogółem 356 osób.

W okresie tym najwięcej zmarło dzieci od 1 roku do 10 lat, bo 160; od lat 10 do 20 tylko 14, od 20 do 30 — 18; od 30 do 40 — 27; od 40 do 50 — 31; od 50 do 60 — 24; od 60 do 70 — 47; od 70 do 80 — 24; od 80 do 90 — 10 i wreszcie od 90 do 100 tylko jedna osoba.

Według poświadczeń lekarskich zmarło: na suchoty, zapalenie płuc i nieżyt kiszki 149 osób, z pośród których 86 dzieci od 1 do 10 lat; na uwiady schyłkowe i wyniszczenie 50, na choroby zakaźne jak: błonica i szkarlatyna 21 (dzieci od 1 roku do 10 lat — 20 i od 10 do 20 lat — 1); na epilepsję 12 osób; na choroby gorączkowe 109, na apopleksję 9 i z powodu wypadków nadzwyczajnych 5 osób.

Oprócz powyższych znaleziono jeszcze w r. ubiegłym zwłoki trojga dzieci nowonarodzonych.

Z ruchu ludności m. Radomia. W ciągu ubiegłego tygodnia urodziło się dzieci wyznania rzymsko-katolickiego: chłopców 9, dziewcząt 9, razem 18; zmarło mężczyzn 5, kobiet 2, razem 7.

Związków małżeńskich pobłogosławiono sześć.

Cieszyć się, bo na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej, która łączy nas bezpośrednio z zachodem i wschodem szybkość pociągów osobowych z początkiem letniego rozkładu jazdy ma być zwiększoną do 35 wiorst na godzinę.

A więc jeżeli to tylko nastąpi, będziemy przynajmniej tak szybko jeździli naszą koleją, jak obecnie wloką się pociągi osobowe drogi Nadwiślańskiej.

Zaliczenia pocztowe. Przesyłka korespondencyj na zaliczenia zaczyna się w miejscowym urzędzie pocztowym z każdym dniem powiększać.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przesyłki tego rodzaju korespondencyj dochodziły już dziennie do kilkudziesięciu a jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości znakomicie się jeszcze powiększy.

Koncert Wiktora Grabczewskiego. W d. 19 b. m. na estradzie koncertowej w reursie wystąpił młody a znany już zaszczytnie w świecie artystycznym baryton, p. Wiktor Grabczewski, o którego talencie i znakomitej szkole wiele pochlebnych recenzji czytaliśmy niedawno w pismach warszawskich.

Program koncertu utalentowanego barytona, o ile słyszymy, będzie bardzo urozmaity, gdyż oprócz p. G. przyjmą w nim udział i siły artystyczne miejscowe jak: pani Szenk, pianistka, p. Ropelowski, skrzypek i p. Dygalski.

Byłoby tylko do życzenia (w co zresztą ani na chwilę nie wątpimy), żeby sala re-

sursy miejscowej w d. 19 lutego zapeliła się po brzegi.

Ostatni. W nadchodzącą sobotę w reursie naszej odbędzie się już ostatni wieczorek familijny wyłącznie dla członków instytucyi.

O ile słyszymy, na ten ostatni, który będzie śpiewem i tańcami tegorocznych zabaw karnawałowych, wybierają się również mnóstwo osób.

Bawimy się więc na serwo!

Wieczór tańczący, jaki odbył się w ubiegłą sobotę w sali reursy miejscowej, należy do najświetniejszych w tegorocznym karnawale.

Do kontredansa i mazura stanęło par 76, a z pewnością mogłoby tańczyć jeszcze par conajmniej ze 40, gdyby młodzież dopisała.

Płec pigmna była licznie, tak licznie reprezentowaną jak na żadnym z wieczorów familijnych, w toaletach skromnych, jak zawsze, lecz bardzo pięknych i gustownych. Zabawa szła rażno i ohocho i zakończyła się dopiero nad samym ranem.

Maskarada dla wszystkich. W niedzielę t. j. dnia 12 b. m. w sali reursowej odbędzie się pierwsza i ostatnia maskarada dla wszystkich bez wyjątku, naturalnie za opłatą biletu wstępu.

Dochód z maskarady tej przeznaczono na szpital św. Kazimierza i dlatego nie wątpliwie, że zabawa ta urządzona dla wszystkich, zgromadzi do sali balowej tłumy publiczności! 25. 9.

Do naśladowania. Cech ślusarzy warszawskich przed paru dniami jednogłośnie uchwalił, ażeby:

- 1) Nie wywalać czeladników i majstrów inaczej, jak w komplecie przez ustawę wymagany.
- 2) Nie wypisywać terminatorów póki nie złożą świadectw z ukończenia szkoły elementarnej lub zapiaszniczej.
- 3) Raz na zawsze zaniechać „bibek i kolacyjek” za pieniądze brackie i
- 4) Prowadzić ściśle rachubę wszelkich wpływów i wydatków, a ostatecznie uskutecznić je na mocy odpowiednich uchwał.

Niewątpliwie, że za przykładem dzielnych i rozumnych ślusarzy warszawskich pójdą nietylko wszystkie tamtejsze zgromadzenia rzemieślnicze, ale i że Radom pod tym względem nie da się wyprzedzić stolicy.

Sprzedż blyszczu, t. z. szwedzkiego, do pobielania naczyń kuchennych została surowo wzbroniona. Ktoby zakaz ten przekroczył, pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

Wiadomości dla naszych reżników. — Pismo „Algemeine Fleischer Ztg.,” wychodzące w Berlinie, rozpisalo konkurs na odpowiedź na zapytanie: „W jaki sposób konserwować kiełbasy w lecie?”

Odpowiedź na to pytanie należy przysłać na ręce redakcyi powyższego pisma do dnia 1 marca r. b. Nagroda marek 100.

Nafta jeszcze prawdopodobnie stanie, gdyż Nobel, jak głosią depesze telegraficzne, obniżył ponownie jej wartość o 20 kop.

Według Fałba, niezwykle zmiany atmosferyczne w r. b. spodziewane być mogą w dniach: 12 i 27 lutego, 12 i 27 marca, 11 i 26 kwietnia, 25 maja, 9 i 23 lipca, 7 sierpnia, 6 i 20 września, 5 października, 4 listopada i 3 grudnia.

Najbardziej niebezpiecznymi mają być dni: 27 marca, 26 kwietnia, 5 października i 4 listopada, naturalnie, jeżeli Fałba rachunek nie omyli!

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem mam zaszczyt zwrócić uwagę Twoją Szanowny Panie Redaktorze na wiadomość, pomieszczoną w niektórych pismach warszawskich o pożarze fabryki zapalek, jaki wydarzył się w mieście naszym dnia 22 stycznia r. b.

Nie zwracając uwagi na prawdziwy opis onego w Nr. 8 „Gazety Radomskiej”, pisma warszawskie błędnie informując czytelników, między innymi głosią: 1) że stróż wspomnianej fabryki wraz ze swą żoną znaleźli śmierć w płomieniach, o czym my miejscowi nie słyszeliśmy wcale; 2) i że straty z pogorzełi wyniły, dosięgają do 18.000 rs. Jest to cyfra zupełnie błędna, gdyż fabrykant stratę swą oblicza tylko na rs. 600.

Wkońcu gazety warszawskie nadmieniają, że fabryka była ubezpieczoną, co również z prawdą się nie zgadza. Domek bowiem drewniany, w którym fabryka była czynna, jako własność kogo innego, był wprawdzie ubezpieczony, ale tylko na sumę rs. 300, fabryka zaś p. Szotlanda zgoreła bez asekuracji.

Mając nadzieję, że Szanowny Panie Redaktorze raczysz błędne informacje niektórych pism warszawskich sprostować, łączę wyrazy itp.

Israel Frenkel,
stały prenumeratork.

Z okolicy.

Z Sandomierza korespondent nasz pisze:

Zadziwicie się zapewne, Szanowni czytelnicy, że „Bocian nadwiślański“, zwerbowany przez Redakcję „Gazety Radomskiej“, o tak niewłaściwej porze zjawił się w jej sztalach z klekotaniem o tem, co słychać w Sandomierzu i jego okolicach. Bądźcie jednakże spokojnie piękne panie i zaci panowie, nie przyszydrowaliśmy z za mroza po to, aby piórem chłostać spokojnych naszych parafian.

Jesteśmy bocianem swojskim, nie bez swojego ale, i dla tego będziemy, o ile to jest możebnem, wyrozumiałymi dla rodzinnych stron naszych i jej mieszkańców. Jednakże w tem sek, co wam napisać o tym przystarłym grodzie Piastowym? Temat ten, w różnych przeróbkach, pomieszcza nieustannie nasza prasa. Nic więc nowego, a tym bardziej pocieszającego, skreślić nie możemy.

Ale... prawda, jest pewna nowość, z którą dzielimy się z wami czytelnicy, jednakże pod wielkim sekretem. Oto emanujemy się w Sandomierskiej ziemi—i to na dobre.

Poczęw chłopki nasze zrzucają z siebie modre i szare kapotki, tradycyjne magierki i wścieklące, lub krasne krakowskie rogatywki z pawimi piórami, wiejskie nasze dziewczę zaczyna się już brzydzić gorsczakami z kolorowej materii, sychem obławianami i krasną wstęgą u włosów. Kaszkiety i kurtki u pierwszych, sukienki i kaftany u drugich, na sposób niemiecki, coraz częściej spotykać można.

Typy dawnych, poważnych mieszczan także zginęły—i dziś mieszczaństwo nasze reprezentują przeważnie synowie izraela, jako właściciele większych realności w miasteczkach i miastach naszych.

Do postępu *sui generis* zaliczyć można nowomodne brukowanie ulic w Sandomierzu oświetlenie tego księżącego grodu.

Na brukach dawnych, pełnych wyboi i stanowiących jedną górę lodową, łatwo połamiesz ręce i nogi, szczególnie wśród egipskiej ciemności, rozjaśnianych co parę set kroków latarniczką brudną i zakopconą, zaledwie migożącą tylko. Ale cóżto kogo może obchodzić?

Rób jak chcesz, człowiecze, na to ci dał Stwórca rozum i wolną wolę. Nowo wybrukowana ulica Panny Maryi zasługuje na szczególną uwagę. Jest to koryto, najwzyczajniejsze koryto. Ulica ta, prowadząca z rynku do kościoła katedralnego, bez podwyższonej jak należy trotnarów i bokowych rynsztoków, cokolwiek wleśła w środkowej swej linii; szczególnie w dzień słotne, następujące po poniedziałkowych i czwartkowych targach, do przejścia jest nie możebną. Na wazkie „niby trotnary“, spada z dachów śnieg, woda, lub sople lodu, środek zaś ulicy zalany ściekającą z rynku, czarną jak smoła gnojówką, obecnie zamarniętą, w czasie odwilży, prawdopodobnie trzeba chyba będzie przepływać na lodzi.

Panowie stróż domów, jeżeli takowi gdzie niedziednie istnieją, spijają sobie do godziny 10-tej, a ty biedny wyrobniku biura lub warsztatu, idąc wcześniej do pracy, brnij po pas w śniegu i błocie... co to kogo może obchodzić?

Karnawał w Sandomierskiem nie na żarty wesóło i ożywiony. W resursie co tydzień tańce, a w domach rodzinnych wieczorki familijne i składkowe. Słowem, zabawa wre i kipi—jakby za dobrych czasów.

Drożyną u nas wielka, ruch handlowy żaden, bieda aż piszczą, nie przeszkadza to jednakże chwilowo rozrywać się, bo czas

nasz niedługi—a pieniądze choć niewiele, to żydki na 1200% dostarczają.

Lichwiarstwo w Sandomierzu kwitnie w pełnym rozwoju, a uliczni bankierzy, szczupaki, rączki, ciolki i t. p. cieszą się, poglaskując brody, że mogą brać dowolne procenty, i że do dziś dnia istnieją fikcyjne poręczenia.

Smutne to, ale niestety prawdziwe.

Bocian Nadwiślański.

Z kraju.

W Warszawie. W szeregu odczytów na dochód Osad rolnych w Studzienu przyjmują udział prelegenci pp.: dr. Fabian, dr. Fierich, dr. Krzymuski, dr. Łuczkiwicz, dr. Ochrowicz i dr. Rozstański.—Komisja owocowa Tow. ogrodniczego zajmuje się obecnie ułożeniem terminologii owocowej polskiej, w której dotychczas wielki nieład i chaos panuje.—Wystawa muzyczna otworzoną będzie d. 19 b. m.—Muzeum etnograficzne przy ogrodzie zoologicznym ma już być niebawem otwarte. Wystawa tkacka obejmując dziewięć działów, a mianowicie: maszyn i siatki metalowe; sukna i kory; kamngarny, fanele; włóczki, plusze, dywany; wyroby lniane; wyroby jedwabne, wyroby bawełniane, wyroby gotowe, przetwory chemiczne, mające związek z przemysłem, wyroby włóciarskie.—W uniwersytecie rozpoczęły się egzamina na podatekarkę, które trwać będą cztery tygodnie.—Przy ul. Elektralnej spełniono tajemniczą zbrodnię. Podczas nieobecności państwa zamordowano służącą ich, Zuzannę Szlomicow, którą o godz. 11 wieczorem znaleziono na podłodze, broczącą we krwi. Morderca został na drugi dzień wytopiony i schwytany.

Z Zamociana donoszą, że starania tamtejszych mieszkańców w kierunku oddania miastu płaćwofortyfikacyjnych, pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem. Rada państwa bowiem postanowiła już place rzeczzone zwrócić miastu.

Fakt ten wpłynęło pewnie dodatnio na rozwój miasta.

W Płocku, jak donosi organ miejscowy, dozorca akcyzy i strażnik policyjny zatrzymali sanie, nadawane kaszmirami, koronkami i wstążkami zagranicznymi, wartości 2.400 rs. Kontrabandę zabrano—przełmynię zaś zdolał uciec.

Kasa miejska spodziewa się w r. 1888 58 859 rs. dochodu, ponieważ zaś wydatki w tymże okresie czasu osiągnąć mają sumy 37.156 rs., przewyżka więc dochodów nad wydatkami wynosić będzie 21.703 rs.

W Lublinie powstała na pierwszą fabryka mączki mielonej z kości. Budynek fabryczny stanie w Kalinowszczyźnie.

W Kuczborsku i jego okolicach (pow. mławski), jak donosi „Korespondent Płocki“, pleć piękna tamtejsza zasługuje na zaszczytną wzmiankę. Grono dziewcząt bowiem, zamiast sentymentalnych rozmyślań, założyło sobie bibliotekę na wspólny koszt, w której nawet poważne dzieła naukowe znajdują się w komplecie. To też młodzież tamtejsza nie wytrzymuje porównania z plecią nadobną. Oby i nasze dziewczęta poszły za przykładem pań kuczborskich, a to w imię zasady, że inteligencja pod wielu względami zależy od rozumnych matek.

W Cycowie (pow. chełmski), jak donosi „Gazeta Lubelska“, zdarzył się straszliwy wypadek.

Ludwik Wikner, robotnik, posiadał w ziemi wykopaną chatkę, w której mieszkał z żoną i córką.

Niewiadomo z jakiej przyczyny powstał pożar w tej nędznej chatce tak szybko, że znajdujące się w niej żona Wiknera Elżbieta, lat 57, i córka jego, Karolina, dziewczę 17-letnie, nie mogąc się wydobyć na wierzch, na miejscu śmierci poniosły.

Smutny ten wypadek wywarł w okolicy nader przyskre wrażenie.

Ze świata.

W Krakowie w ubiegły czwartek w kościele Karmelitów na Piaskach ks. biskup Krasinski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Kazimierzem Zalewskim, znakomitym komedyo-pisarzem polskim, i redaktorem „Więku“, p. a. Zofią Olszowską, córką zmarłego już obywatela ziemskiego

w gub. kieleckiej i Wandy z Szaniorów małżonków Olszowskich.

Gazety krakowskie tegoż dnia pomieściły szczerze życzenia pomyślności nowożeńcom, z którymi serdecznie łączy się „Gazeta Radomska“. 250. g.

Artykuł nadesłany.

Wskutek parę razy powtórzonych w „Gazecie Radomskiej“ doniesień o zawiązaniu się pewnej grupy ubezpieczonych w powiaty Radomskim i Koneckim w związku z Towarzystwem warszawskiem ubezpieczeń od ognia, i traktujących ten związek jako pierwszy a nader pocieszający objaw solidarności obywatelskiej, w imię prawdy i bezstronności zaznaczyć wypada że ziemiaństwo całej gubernii, jak zresztą i wszystkich innych gubernii Królestwa, dużo wcześniej, bo jeszcze przed 4-ma laty dało najzupełniejszy dowód takiej solidarności. Ziemiaństwo bowiem gubernii Radomskiej, przedstawiający wyborowe ryzyko, zawarli specjalną umowę z Towarzystwem Jakor, wskutek której zyskali zupełnie wyjątkowe dla siebie warunki ubezpieczeń. Korzyści te polegają na tem, że Towarzystwo Jakor ustępuje ubezpieczonym znaczne rabaty i zmniejszając dla nich dotychczasowe zasady stosowania taryfy, oraz sposoby obliczania należności w polisach, jednym słowem, znizając znacznie pobieraną opłatę, zapewniło jednocześnie ubezpieczonych, że jakiegokolwiek byłoby straty Towarzystwa, zagwarantowane im korzyści zmniejszeniu nie ulegną. Tym sposobem wypadła chyba odjąć powyższe wzmiankowanym reklamom wszelkie prawo do twierdzenia o pierwszym dopiero objawie solidarnym ziemian gubernii radomskiej.

Przeciwnie zawiązanie się kółeczka 30 czy 50 ubezpieczonych i związek jego z Tow. warszawskiem, po za związkiem ogólnym z Tow. Jakor, dowodzi tylko, że ubezpieczeni Ci pragną działać osobno na własną rękę.

Następnie w kilku numerach „Gazety Radomskiej“ czytamy ogłoszenie, że uczestnicy tego kółeczka, zawiązanego przed 5 miesiącami, po dopełnionym obrachunku otrzymają około 400% zwrotów z opłaconych składek. O ile wiemy, kółeczko to szczęśliwym trafem nie doświadczyło w tym krótkim czasie ani jednej pogorzele, czemuż więc nie więcej a tylko 400% zwrotów ma otrzymać.

Cóż będzie, jeżeli to kółko przed upływem 7 miesięcy, jakich brakuje do końca roku trwania umowy, dotknięte będzie jakąś ważniejszą pogorzelą, jakich już kilka doznało ubezpieczeni zostający w związku z Tow. Jakor, niewątpliwie nie mniej poważni i solidni, jak uczestnicy nowo zawiązanego się kółka przy Tow. warsz. Jedna nawet pogorzele w tak małym kółku zmieniłoby rachunek z 400% zysków na znaczniejszą stratę.

Przyszła wojna między Austrią i Rosyą.

Pewien oficer pruski wydał przed paru laty w Hanowerze broszurę p. t. „Przyszła wojna między Austrią i Rosyą“, w której zastanawia się głównie nad kawalerją rosyjską. Na broszurę tę odpowiada obecnie oficer austriacki w Nr. 2 gazety „Armeeblatt“, biorąc pod uwagę potęgę tej jazdy i uwzględniając warunki systemu uruchomienia wojsk austriackich.

Autor według relacji „Gaz. Pol.“ stara się rozwiązać pytanie: czy w Rosyi jazda przy swojej ogromnej przewadze mogłaby, wtargnąwszy do Galicji, paraliżować mobilizację austriacką?

Kwestya ta w obecnych stosunkach staje się palącą. Ale w czasie ukazania się pomienionej broszury stosunki państwa austriackiego były zupełnie odmienne. W owe czasy miała Austria występować przeciw Rosyi sama, opierając się jedynie na własnych siłach. Dziś, chociaż rzeczy stoją inaczej, lepiej jest polegać tylko na sobie i rozwiązać położone na początku zagad-

nienie, nie pociągając sprzymierzeńców do udziału.

Gdyby Austria miała do czynienia z liczbą, to pod tym względem niezaawodnie byłaby zwyciężona. Ale liczba jest tylko liczbą i trzeba koniecznie wejść w jej istotną wartość.

Organizacja i liczebna siła działów obu kawalerji są zupełnie jednakowe. W obu stopa pokojowa jest prawie ta sama, co wojenna i obie mogą wyruszyć na wojnę w każdej chwili. Ale w Rosyi pułki jazdy już w czasie pokoju, stosownie do wymagań wojny, połączone są w dywizje; gdy tymczasem w Austrii organizacja taka przeprowadzona jest tylko częściowo. Nadto w Rosyi kawalerja, będąc rozstawiona wzdłuż i w pobliżu granicy austriackiej, oraz zgrupowana ponad kolejami, może natychmiast przystąpić do spełnienia zadań strategicznych.

Skład dywizji jazdy obu stron (Austria ma obecnie tylko dwie dywizje) i siła liczebna są prawie te same. Obie mają po 4 pułki sześcioczłonowe, przy dwóch bateriach artylerji konnej o sześciu działach. W szwadronach liczy się około 150, a w dywizji na stopie wojennej około 3.600 jeźdźców.

Có do wykształcenia i istotnej wartości jazdy w Rosyi, zdania są podzielone. To jednak pewna, że, gdy w regulaminie jazdy austriackiej główny nacisk położono na podniesienie ducha i niezbędnych przymiotów jeźdźcy, oraz wykształcenie go w kierunku zaczepnym, jako rzetelnego jeźdźcy, a zaś działania w szyku pieszym uważane są za wyjątkowe i w pewnych tylko, ściśle oznaczonych razach stosowane—w Rosyi obecnie pierwszeństwo zdaje się oddawać w kawalerji strzelaniu i bojowi pieszemu, a zaś użycie białej broni i zwarte ataki na polu bitwy na drugi plan odkładają. Z tego też względu całą jazdę przekształcono w dragonów, uzbrojonych nitylko w broń palną, ale i w bagnety.

Nie wdając się w bliższe roztrząsanie o stosowności i skuteczności podobnej taktyki jazdy, spytamy tylko: czy znajdzie się piechur, którego serce się nie rozewnie na widok kawalerzysty, idącego nań przy okrzyku hurra, z zatkniętym na broni bagnetem?

Tu oficer austriacki grubo się myli.—W Rosyi w regulaminie jazdy główny także nacisk kładzie się na wykształcenie jeźdźcy, jako jeźdźcy, na wyrobienie w nim energicznego ducha zaczepki oraz śmiałości, wytrwałości i przedsiębiorczości. Bój w pieszym szyku uważany jest także za wyjątkowy i w tych głównie razach używany, gdy jazda zamiarów swych z konia dopiąć nie może.

Widzieliśmy tylko wypadła, że, znajdując się może w przededniu wojny, oficerowie austriaccy nie zadają sobie trudu bliższego poznania stosunków i ludzą się przedwznieść swą mniemaną przewagą. Nie ulega wątpliwości, że, jeżeli jazda austriacka na polach Sadowy i pod Custozą dała dowody swej dzielności, to i w Rosyi kawalerja ma przeszłość nie mniej świetną i obie w swych przeciwnikach znajdują godnych siebie rywali. 99. g.

Dalej rozpatruje autor obustronną liczebność jazdy. Austriackiej: 14 pułków dragonów po 6 szwadronów, 84 szwadrony; 16 pułków huzarów po 6 szwadronów, 96 szwadrony; 11 pułków ułanów po 6 szwadronów, 66 szwadronów—czyli 41 pułków po 6 szwadronów, czyni 246 szwadronów, a w których liczy się 44.239 jeźdźców, prócz oficerów. Pułki te mają być połączone w 8 oddzielnych dywizji, reszta zaś rozdzielona między korpusy piechoty. Do tego dodać wypada: 41 szwadron rezerwowych 7.001 koni, 82 plutony sztabowe 3.526 koni. Co z poprzednimieniczy 287 szwadronów 154.776 koni, prócz oficerów. Obrony krajowej, której wojska mobilizują się razem z armią czynną i z nią wstępują w pole: 24 szwadrony przedkrawskie 4.242 koni, 40 szwadronów węgierskich 7.430 koni, 8 plutonów sztabowych 344 koni, 12 szwadronów trzecz pułków rezerwy 2.217 koni, czyli 14.233 koni.

Zebrawszy powyższe cyfry, otrzymamy liczbę jazdy, występującej w pole, w pierwszej linii w liczbie 69.000 koni, nie licząc oficerów, oraz miejscowej jazdy tyrolskiej i dalmatyńskiej.

Jazdę drugiej linii składają: 40 szwadronów pospolitego ruszenia Węgier 6.640

koni, 41 szwadronów uzupełniających (*Ersatz*) 6.970 koni, 6 uzupełniających szwadronów przedziałowej obrony krajowej i 10 komend sztabowych wojsk uzupełniających, 2.786 koni, 20 półszwadronów uzupełniających pospolitego ruszenia węgierskiego, 1.680 koni, a wszystkiego razem 73 szwadrony w liczbie 12.114 jeźdźców.

W trzecią linię nie Austria wystawić nie może. Chociaż bowiem ma znaczną ilość ludzi, którzy wysłużyli w kawalerii swe terminy, nie posiada dla ich wezwołania ani gotowych kadrów, ani też koni i ryszunków.

Rosja w pierwszej linii: 10 pułków gwardyi, 46 pułk. dragonów armii, wszystkie pułki jazdy w Rosji mają po 6 szwadronów i prawie jednakową liczbę 876 koni na stopie wojennej. Tylko pułki kirasjerów gwardyi mają po 4 szwadrony i po 601 koni na stopie wojennej. Półki gwardyi, za przyłączeniem do nich pułków kozaków gwardyjskich, składają podczas pokoju 2 dywizje, a podczas wojny mogą być sformowane we trzy.

Ze 46 pułków dragonów, numerów od 43 do 64 stanowią kaukaską dywizję jazdy, inne zaś połączone po trzy, z dodaniem za każdym razem po jednym pułku kozackim formują 14 dywizji kawalerii.

Każdy pułk dla uzupełnienia się w czasie wojny posiada szwadron uzupełniający, których ma być po dwa w czasie wojny w liczbie 185 jeźdźców i 135 pieszych. Kadry te grupują się w brygady: 1 gwardyjską, 7 dragonich i 1 kaukaską. Do składu jazdy 1-szej linii wchodzi także kozacy: dośsey: 2 pułki gwardyi — po 6 setek, 876 kozaków w każdym; 15 pułków także po 6 setek, 914 kozaków w każdym; kubańscy: 1 szwadron gwardyi 193 konie, 1 dywizyon (2 szwadrony) 282 konie, 10 pułków po 876 koni w każdym; Terskich: 1 szwadron gwardyi 191 koni, 4 pułki po 586 koni w każdym; astrachanscy: 1 pułk w liczbie 585 koni; oronburscy: 6 pułków w składzie 30 setek; uralscy: 1 szwadron gwardyi 157 koni, 3 pułki po 148 ludzi w setce. Jeden z tych pułków znajduje się przy 6 dywizji jazdy. Nie licząc kozaków sybirskich, semireczenskich, zabajkalskich i amurskich, znajdziemy w 1 linii: gwardyi 56 szwadronów, 7.624 konie; dragonów 276 szwadronów, 40.296 koni; uzupełniających 34 szw., 6.290 koni; dońskich 102 setki, 15.462 koni; kubańskich 63 setki, 9.135 koni; terskich 25 setek, 2.535 koni; astrachanów 6 setek, 585 koni; oronburskich 30 setek, 4.380 koni; uralskich 19 setek, 2.664 koni. Wszystkich zaś w 366 szwadronach i 245 setkach, 88.971 koni. W drugiej linii występuje tylko kozacy w liczbie 227 setek i 38.582 koni. Tyleż prawie kozaków może wyprowadzić Rosja w 3-ej linii, z tą jednak różnicą, że, gdy liczący się w drugiej linii, mają gotowe konie i ryszunek, należący do 3-ej linii posiadają tylko ryszunek gotowy.

Policzywszy całą jazdę, którą Rosja może wystawić na czoło i w posłki, otrzymamy kolosalną cyfrę 166.135 jeźdźców; liczbą jaką żadna armia europejska poszczycić się nie może, i przewyższającą dwa razy liczbę jazdy austriackiej.

Autor tem się jednak pociesza, że całej tej niezmiernej licznej jazdy Rosja wystawić za jednym razem nie jest w stanie. Chociażby nawet mogła ją podnieść jednocześnie na stopie wojenną, co istotnie dla wojsk 2-ej linii jest bardzo łatwe, a dla 3-ej przy obfitej koni nie przedstawia wielkich trudności, to odległość teatru wojny od głównego ogniska tej siły, pomimo doskonale pomyślanej sieci kolei żelaznych, pozostawia tamą nieprzełamaną.

Jako na dowód dotykally swych nadziei wskazuje oficer austriacki na mobilizację i skupienie sił przed wojną turecką. Użyła na to Rosja 6 miesięcy czasu, a pomimo to rozpoczęła wojnę z siłami niedostatecznymi. Nie wie o tem, że przyczyną uruchomienia na początku tylko 6 korpusów, było lekceważenie nieprzyjaciela.

Autor przypuszcza, że druga linia, z powodu zatrudnienia kolei przewożącej wojsk 1-ej linii, oraz jej ciężarów i żywności, ledwie po upływie tygodnia, a może i nie więcej, będzie mogła wyruszyć w drogę.

Nim zaś to nastąpi, skończy się skupienie wojsk głównych armii operacyjnych, a tem samem najistotniejsza rola kawalerii, zasadzająca się na osłonie koncentracji

cy swoich, tudzież wykryciu punktów gromadzenia i kierunków zamierzonego działania sił nieprzyjacielskich, które zdradzają plan kampanii.

Wypada do tego wziąć na uwagę, że Rosja, mająca do obrony pewne terytoria i granice, nie może wyprowadzić w pole nawet wszystkiej jazdy celnej linii. Wojska np. znajdujące się w Syberii, Turkestanie, w kraju Zakaspijskim i na Kaukazie, muszą pozostać na miejscu, i dla wojny na granicy zachodniej, brane w rachubę być nie mogą.

Wychodząc z tego przypuszczenia, potrąca autor dywizję kaukaską: 24 szwadrony 3.504 konie. Wyklucza także wojska kozackie do armii kaukaskiej zaliczane, jako: 1-szą kaukaską kozacką dywizję, złożoną z trzech pułków kubańskich i jednego terskiego, oraz 2-gą dywizję kozacką, składającą się ze 4 pułków kubańskich, co stanowi 48 setek — 5.718 koni.

Wypada potrącić także szwadrony uzupełniające, jako do utrzymania armii czynnej w komplecie przeznaczone, i w wojnie udziału nieprzyjmujące, w liczbie 34 szwadronów 6.290 koni.

Potrąciwszy te wszystkie szwadrony i setki, pozostanie w 1-ej linii: 308 szwadronów 44.416 koni, 197 setek 29.048 a wszystkiego 73.459 koni.

Sprobadzwszy takim sposobem do minimum liczbę jazdy armii operacyjnej w Rosji, przy najoszczędniejszym oszczędzeniu, że w obliczeniu sił obustronnych wcale się optymizmem nie kierował przystępuje autor do rozwiązania głównego zadania, mianowicie: czy w Rosji jazda przy obecnym jej rozmieszczeniu, w części po nad granicami Galicji, w części wewnątrz imperium, mogłaby utrudnić mobilizację wojsk austriackich.

Z 16 dywizji kawalerii w europejskiej Rosji rozlokowanych 5, mianowicie 2, 3, 4, 5 i 6-ta stoją po nad granicą pruską, tyleż po nad granicą Galicji, jedna nad granicą Rumunii, inne w Jelisabetgradzie, Romnach, Charkowie, Moskwie i Petersburgu.

Ponieważ trudno przypuścić, ażeby dywizje ponad granicami pruską i rumuńską rozstawione, mogły przeciw Austrii być użyte, pozostają 5 dywizji nad granicą Galicji stojących i 6 wewnątrz Rosji. Te jednak ostatnie, przy istnieniu telegrafów, z trudnością mogą być ruszone z miejsca w taki sposób, ażeby to mogło pozostać tajemnicą. Mogą więc podlegać rozbirowi działania i przedsięwzięciu, możebne tylko 5 dywizji, granic Galicji strzegących.

Jeden rzut oka na mapę i samo nawet powierzchowne rozejrzenie się w zajmowanych przez te dywizje punktach i miejscowościach przekonają nas dostatecznie o wybornie pomyślanem rozdzieleniu tejże jazdy.

14 dywizja zajmuje stanowiska pomiędzy pruską granicą i ujściem Sanu. Sztab dywizji: Częstochowa, pułki: Częstochowa, Miechów, Pinczów i Staszów.

Dywizja kozaków na przestrzeni od Wisły do Bugu. Sztab dywizji Zamość, pułki: Janów, Biłgoraj, Tomaszów i Zamość.

11 dywizja od Bugu do Brodów. Sztab dywizji Dubno, staey pułków: Włodzimierz-Wołyński, Luck, Dubno i Krzemieniec.

12 dywizja od Podwołoczysk do Dniestru. Sztab dywizji Kijów, pułki: Proskurów, Jarmolińce, Kamieniec i Kijów. (Podług najnowszych wiadomości rozkazano przygotować kwatery w miejscowościach pomiędzy Dniestrem a Prutem, zapewne dla rozmieszczenia pułku, stojącego w Kijowie).

Pozostaje jeszcze jedna dywizja, mianowicie 13-ta, z Razania w listopadzie przybyła (może rezerwa strategiczna?) i rozlokowana na linii Chelm-Kowel.

Niech kto chce myśli, a w rozrzuconych na tak długiej, (do 840 kilometrów) linii pułkach chyba, że niepodobna upatrywać zaczepnych zamiarów. Jeżeli co to raczej ściśle zamknięcie granicy dla należytej osłony koncentracji własnej armii operacyjnej.

Niedorzecznością byłoby przypuszczać, że te 5 dywizji, niewspierane przez piechotę, mogłyby mieć na widoku jakiś *raid*, według amerykańskiej recepty, z zamiarem ruczenia na Galicję postrachu i zamieszania. Skierowane ze wszech stron

oddziały wojsk, rozłożonych w tym kraju, potrafiłyby prędko położyć tam podobnie zachwiałemu przedsięwzięciu. To, co dało się wykonać na pół dzikich przestworach Ameryki północnej, niełatwe byłoby do urzeczywistnienia w krajach cywilizowanych Europy środkowej a szczególnie wobec znajdujących się obecnie w Galicji 2 całkowitych korpusów piechoty, 2 dywizji jazdy i 24 batalionów obrony krajowej, zawierających w sobie nawet na stopie pokoju: 20.000 piechoty i 8.000 jazdy, które w kilku dniach mogą urosć do 80.000 żołnierzy.

Pomysł autora, co do zastosowania amerykańskich *raidów* do Galicji, jest zupełnie niewłaściwy, i to nie tylko dlatego, że teatr wojny w tym kraju zupełnie jest inny niż w Ameryce, ale skład jazdy amerykańskiej, jej przewództwo, taktyka i inne jeszcze warunki były całkiem odmienne; a przytem brak prawie zupełny kawalerii u nieprzyjaciela zapewniał o wym *raidom* powodzenie. Ztąd w Rosji myśl o nich, w wyższych sferach hierarchii wojskowej, w których wiele o *raidach* rozprawiano, zupełnie zarzucona została.

Przyjąwszy jednak za założenie zamiar Rosji i ruczenia na Galicję okalającej ją jazdy, rozpatrzmy się w zadaniach, jakieby mogły wypaść, dla każdej z pojedynczych dywizji, oraz środkach przeciwdziałania ze strony Austrii.

14-ta dywizja, rozlokowana pomiędzy pruską granicą i ujściem Sanu, ma przed sobą do 320-tu kilometrów linii granicznej, z których 80 kilometrów, (od granicy do Niepołomic) nie przedstawia żadnej trudności w przejściu.

Na dalszej za to przestrzeni Wisła stanowi przeszkodę, przebycie której bez pomocniczych sposobów jest niemożliwe.

Przestrzeń tę przecina droga z Warszawy, na Radom i Kielec do Krakowa, o której fortyfikacje rozbił się wszystkie zamysły w tym kierunku przez jazdę przedsiębraną. Kolej z Trzebin do Bochni, mogłaby być przedmiotem operacji, znajduje się w sferze obrony twierdzy krakowskiej, której garnizon, nawet na stopie pokoju najzupełniej zabezpieczyć może rzeczoną długość kolei żelaznej.

Kaz, skierowany od Pińczowa lub Staszowa na odcinek kolei Tarnów-Debica, spotka na swej drodze załogi Tarnowa i Rzeszowa, które śpiesznie mogą być wzmocnione oddziałami przybywającymi z Nowego Sącza i Sanoka. A i jazda 1-go korpusu bezczynna nie pozostanie, a jedna z jej brygad, zajmując odpowiednie stanowisko, i działając w prawo lub wlewo, wnet zmusi nieprzyjaciela szukać schronienia za linią obronną Wisły.

Dla wtargnięcia w widły między Wisłą i Sanem brak celu; a przecież cel musi kierować działaniami wojska.

W przypuszczeniu, że wszystka jazda ze strony Rosji ma działać podług pewnego ogólnego planu, do którego muszą się stosować w swych przedsięwzięciach pojedyncze dywizje, wypada rozejrzeć się: jakie mogą być to przedsięwzięcia i drogi do ich wykonania.

A naprzód, co do dywizji kozaków między Wisłą i Bugiem rozłożonej. Granicę tu stanowi w części San, który bez mostów z trudnością może być przebyty. Dalszemu ciągowi suchej granicy od Tarnobrodu do Bugu towarzyszą częstokroć znaczne przestrzenie leśne.

Zamysły nieprzyjacielskie mogą być skierowane albo po drodze Zamość-Biłgoraj-Tarnobród-Sieniawa, posługując się boczną drogą Tomaszów-Belzie-Cieszanów na Jarosław; albo w kierunku wielkiego traktu z Zamościa, na Tomaszów-Zółkiew ku Lwowowi. Pośrednia droga przez Belzie-Niemirów-Jaworów na Sadową-Wisznę, z powodu rozległych lasów i bagnisk nie obiecuje powodzenia. Dywizja jazdy, któraaby się zabiła w te ostępy, mogłaby przy dośrodkowym działaniu wojsk ze ze Lwowa, Gródka, Przemyśla i Jarosławia znaleźć się w bardzo trudnym położeniu.

Wszelki zamach na Jarosław zostalby zniewiezony przez załogi Jarosławia i Przemyśla przy pomocy 2-ej brygady kawalerii 1-go korpusu, a zamysły na Lwów — dalej Rawy Ruskiej, a co najwięcej Zółkwi, sięgnąć nie mogły; gdyż zgromadzona tu brygada kawalerii 11-go korpusu, wsparta przez piechotę ze Lwowa i Gródka, zdo-

łałaby dalszemu pochodowi nieprzyjaciela tamę położyć.

W razie współdziałania dywizji kozaków ze strony 13-ej dywizji mogłaby ta ostatnia być skierowana z Kowla, na Włodzimierz Wołyński-Sokal-Zółkiew, z zamiarem połączenia się obu w Zółkwi. Ale załoga Lwowa posiada moc dostateczną, aby obie te dywizje nie tylko zatrzymać, lecz i odpędzić.

12-ta dywizja jazdy dla wspólnego działania z 11-tą ma przed sobą dwie drogi; albo na Proskurów-Tarnopol-Złoczów, albo na Jarmolińce-Husiatyn-Czortków. Zasadną jednak z tych dróg daleko zająłby nie mogła. Na trakcie bowiem Tarnopol-Złoczów byłaby wstrzymana przez pułk jazdy i piechoty w Tarnopolu załogą stojącą, w drugim zaś kierunku garnizon Czortkowa, Stanisławowa i Kolomyi latwo by tę dywizję do odwrotu zmusił.

Bukowina, której obecnie nie nie zagraża, gdyż kawaleria Rosji sięga tylko do Dniestru, posiada dostateczną obronę w wojskach w niej rozlokowanych. Zakąt ten nadto nie przedstawia żadnych wybitniejszych celów strategicznych. Mogłaby z tego powodu Bukowina wydzielić część swego pułku jazdy dla obrony linii Czortków-Zaleszczyki. 193-6.

Z powyższego rozbioru wypada, że paralizowanie mobilizacji wojsk w Galicji, zalanie tego kraju tłumami jazdy i powstrzymanie koncentracji armii austriackiej nie byłoby rzeczą łatwą i że podobnym przedsięwzięciem Austrija może położyć tamę, nie uciekając się do obecnej pomocy. Może wprawdzie nieprzyjacieli najeżdżać i zająć chwilowo niewielkie kawalki lub pasma pogranicznych terytoriów, nie wyrze to jednak żadnego wpływu na mobilizację w państwie austriackim, i na skupienie armii onego w szerszym zakresie.

Gdyby Rosja miała istotnie zamiar przeszkadzać mobilizacji austriackiej, musiałaby użyć do tego więcej, niż 5 dywizji jazdy, zgromadzenie zaś takiej masy nie mogłoby pozostać w tajemnicy.

Trudno poddać ściślejszej krytyce to pozbieżne traktowanie przedmiotu. Pan oficer austriacki obiecał nam odpowiedzieć na pytanie: czy z położenia, w jakim się obecnie znajduje względem granicy austriackiej jazda, o której mowa, mogłaby paraliżować mobilizację wojsk w Galicji? A odpowiedzi tej właśnie jego roztrząsania, biorąc rzecz gruntownie, nie zawierają. Wspomina on o jakimś ogólnym planie Rosji co do działań dywizji, ale planu tego, w formie przypuszczenia nie podaje. Wskazuje cele dla operacji takie, jak: Lwów, Jarosław, które właściwie nie mogą być przedmiotem działań jazdy. Odpiera dywizję brygadami i nawet pułkami kawalerii, albo zgromadzoną z różnych stron piechotą. Pomijając, że zbiór podobnych oddziałów potrzebuje czasu, ale pytanie, gdzie je zbierać, nieprzyjacieli bowiem ani o swych zamiarach, ani o kierunkach oddziałów swych nie uprzedzi. Zresztą z tak zakoncertowanymi oddziałami jazda nie ma potrzeby boju staczać; ona je może wyminąć. Słowem oficer austriacki tak rzecz traktuje, jakoby nie miał wyobrażenia o naturze kawalerii oraz charakterze i sposobach jej działania.

Jazda w potrzebie zdolna jest przebiec do 100 kilometrów w jednym dniu. Wpadłszy z dwóch stron do Galicji, może ona splondrować ogromną przestrzeń kraju. Z Wisły w jednym dniu może stanąć u gór, dalej dotrzeć do Sanoka, Sambora, za Lwów, pod Stanisławów, Kolomyję, wymijając znaczniejsze grupy piechoty, czyniąc słabe, może chwytając pojedynczych żołnierzy, idących i jadących na punkta zboru; może puć koleje, mosty, telegrafy, zabierać rejestra mobilizacyjne i kasy; słowem może wiele szkody i wiele złego wyrządzić. Zapewne nie okaże to wszystko stanowczego wpływu ani na uruchomienie ani na koncentrację armii państwa austriackiego w szerszych rozmiarach, ale rzuci popłoch, sprawi zamieszanie, oddziałła szkodliwie na umysły i podnieśnię własnego ducha. Przezorność państwa stawiają przynajmniej dywizje przeciw dywizji, a nie brygady i pułki. Obrona zaś Galicji ma być dokonana z najpomysłniejszemu skutkiem przez dwie dywizje jazdy przeciw 5-ciu. Rachunek oficera austriackiego niezupełnie do przekonania trafia.

Z gazet ruskich.

„Świat“ pisze: Z Warszawy donoszą nam, że wielu polaków oburzyło twierdzenie pewnej gazety petersburskiej, jakoby pisarze polscy w niedalekiej przyszłości mieli oddać pierwszeństwo językowi ruskemu nad polskim. Odpowiedzieć na to możemy, że w Rosji niewiele chyba podziela pogląd wspomnianej gazety. Znaczna część społeczeństwa ruskiego potępia wprawdzie surowo tendencje jezuicko-szlacheckie i myślo fantazyjnym „królestwie“, zarazem jednak nie ma nic przeciwko samodzielnosci kultury polskiej, chodzi tylko o to, aby kultura ta w dalszym swym rozwoju zjednoczyła się ze słowiańszczyzną, a nie z germanizmem. Prawdopodobnie więc jest rzeczą, że w przyszłości pisarze polscy, nie wyrzekając się swego języka, pisząc będą i po rusku, do czego dał już początek taki polski niewątpliwie znakomity pisarz jak p. Spasowicz, piszący zarówno i po rusku i po polsku.

Wiadomości polityczne.

Po nad wszystkimi kwestyami górował ogłoszony przez rządowy „Wiener Abendpost“ i berliński „Reichsanzeiger“ traktat przymierza, zawartego pomiędzy Austrią i Niemcami.

Doniosły ten dokument brzmi jak następuje:

„Rządy Niemiec i Austrii zdecydowały się na ogłoszenie traktatu przymierza, zawartego pomiędzy obydwooma mocarstwami pod dniem 7 października r. 1879, a to celem położenia kresu powątpiewaniom o czysto odpornym jego charakterze. Obydwa rządy ożywione są chęcią utrzymania pokoju i uszczególnienia jego przed naruszeniem; żywią też przekonanie, że publikacja osnovy przymierza usunie wszelkie co do tego wątpliwości.

Artykuł pierwszy. Jeżeli wbrew oczekiwaniom i życzeniom mocarstw kontraktujących, jedno z nich zaatakowane zostało przez Rosję, natenczas obydwaj sprzymierzeńcy zobowiązani są dopomagać sobie nawzajem całą rozporządzalą siłą wojenną, pókiż zaś tylko wspólnie i jedno zgodnie zawierają.

Artykuł drugi. Jeżeli jedno z mocarstw kontrahujących zaatakowane zostanie przez inne jakie państwo, natenczas drugie mocarstwo nie jest obowiązane do niesienia mu zbrojnej pomocy, zachowa ono tylko przyjacielską neutralność. Jeżeli wszakże Rosja udzieliła pomocy państwu atakującemu, natenczas postanowienia artykułu pierwszego wchodzi w moc obowiązującą. Prowadzenie wojny i zawieranie pokoju muszą odbywać się wspólnie.

Artykuł trzeci. Traktat nosi charakter pokojowy i celem uniknięcia fałszywych tłumacheń powinien być utrzymany w tajemnicy. Treść jego zakomunikowaną być może stronom trzecim tylko za obopólną zgodą.

Obie strony kontrahujące oddają się po wyrażeniu przy spotkaniu w Aleksandrii przez cesarza Aleksandra zapewnieniom nadziei, że uzbrojenia obecne Rosji nie okazały się w rzeczywistości dla nich niebezpiecznymi i dlatego nie widzą potrzeby publikowania już teraz niniejszego aktu. Gdyby wszelako, wbrew rachubom, nadzieje okazały się zawodnymi, obiedwie strony kontrahujące uważają za obowiązek swój zawiadomić cesarza Aleksandra, że zaatakowanie jednego z mocarstw sprzymierzonych uważanem będzie za atak, wymierzony przeciw obydwom.

Podpisano: *Andrassy. Reuss.*

Wszystkie dzienniki wiedeńskie rozważają wysokie znaczenie ogłoszonego traktatu.

„Fremdenblatt“ powiada: Postanowienie traktatu obudza wszędzie przekonanie o pokojowych i zachowawczych dążnościach naszej polityki, które służyć będą zawsze za podstawę. Publikacja traktatu, decydującego o kierunku polityki naszej i ugrupowaniu się mocarstw, jest faktem wysokiej doniosłości, ponieważ poucza nas, że trwałość traktatu daje polityce naszej jedyną, ubezpieczoną na dzisiaj i na przyszłość podstawę. Nikt nie zdoła zapoznać odtąd, iż mocarstwa sprzymierzone dążą wyłącznie do wyświeślenia stosunków, do roz-

brojenia bezpodstawnych oskarżeń i uspokojenia umysłów. Jest nadzieja, że krok niezwykły, uczyniony przez sprzymierzone mocarstwa, nie omieszcza sprawić wszędzie odpowiedniego wrażenia. „Presse“ powiada: Jest rzeczą pewną, że publikacja ta, świadcząca o poczucie własnej siły i potęgi, jakimi przejęte są rządy Niemiec i Austrii, nastąpiła przedewszystkiem dlatego, aby przez uspokojenie i pokrzepienie wszystkich czynników pokojowych przysłużyć się sprawie pokoju kontynentalnego. Niewątpliwie spodziewać się należy potężnego efektu publikacji i ujawnionych w niej tendencji przymierza na opinie publiczną Rosji. „Wiener Extrablatt“ powiada: Publikacja stawia skuteczny i nieomylny środek utrzymania pokoju i wzmożenia usposobień pokojowych Francji i Rosji. Jeżeli i ten środek nie pomoże, natenczas należy przypuszczać, że wojna była oddawna rzeczą postanowioną i że jest dzisiaj nieuniknioną. „Neue fr. Pr.“ powiada: Kto nie jest zaslepiony namietnością, musi przypuścić, iż rządy sprzymierzone pragną tylko pokoju. Obawiać się mimo tego należy, że i ta publikacja nie zmieni natury położenia. „Deutsche Ztg.“ mówi: Jeżeli inne ludy pragną pokoju, mają obecnie niezbity dowód, że nikt pokojowi ich nie zagraża, oprócz nich samych.

Optymiści spodziewają się teraz pokojowego zwrotu, pesymiści uważają publikację za rodzaj ul'imatium. Węgierskie dzienniki wyrażają się także bardzo sprzeczenie.

„Fremdenblatt“ stwierdza, iż sytuacja wchodzi w okres rozstrzygający.

Przewidywanym jest powrót do władzy hr. Andassy'ego, twórcy traktatu.

„Nordd. allg. Ztg.“ ostrzega przed pochopnością do przypuszczenia, że wypadki pójdą obecnie pośpiesznym krokiem, zaleca raczej tem ostrożniejszy *modus interpretandi* przesilenia obecnego, ponieważ publikacja traktatu wynika tylko ze zbioru obecnych niezwykłych okoliczności. Za jej chwilę kulminuje się w publikacji traktatu przymierza austriacko-niemieckiego. Doniosłość jej we wszystkich dotychczasowych odczytaniach się prasy została uznana, jakkolwiek są tu i owdzie wysnuwane z publikacji wnioski, przewidujące obecnie gwałtowny rozwój panującego przesilenia... Jest to subiektywny punkt widzenia, wobec którego zaleca się chłodny i rozważny *modus interpretandi*, tem bardziej, im mniej, da się zaprzeczyć, iż zdumiewające zachowanie się gabinetów Wiednia i Berlina w obecnym wypadku było wynikiem jedynie dzisiejszej niezwykłej sytuacji.

„National Ztg.“ pisze: Równoczesne opublikowanie traktatu w „Reichsanzeiger“ i „Wiener Abendpost“ jest w pierwszej linii nowym dowodem silnej niewzruszonej natury tego związku, uroczystym stwierdzeniem jego potężnego znaczenia. Publikacja sprawi już z tego samego powodu głębokie i trwałe znaczenie. Leży, jak na dłoni, że w pierwszej linii chodzi tutaj o pouczenie Rosji w sposób autentyczny o pokojowych dążnościach przymierza. Argumenta, jakie państwo to zdawało się czerpać z istnienia rzeczonego przymierza, aby gromadzić swoje siły wojskowe, okazały się wobec publikacji przymierza i zaakcentowania pokojowych dążeń obu mocarstw sprzymierzonych bezpodstawnymi. O tyle też publikacja oddziałać musi pokojowo w Paryżu i Petersburgu; będzie ona wszakże zarazem upomnieniem i ostrzeżeniem dla żywiołów, skłonnych do zakłócenia pokoju.

„Nowoje wremia“ powiada: Petersburskie sfery kompetentne nie mogą podziwiać o szczerości motywów, jakimi „Reichsanzeiger“ usprawiedliwia swoją publikację. Gazeta obawia się wszelkie wpływy, jaki publikacja wywrze na pewną część prasy zachodnio-europejskiej, a zwłaszcza austriacko-węgierskiej, przedstawiającej ustawicznie Rosję, jako mocarstwo, przeciw któremu należy przedsięwziąć kroki nadzwyczajne.

„Petersburger Ztg.“ ubolewa nad tym faktem, że jeszcze za życia cesarza Aleksandra II-go, najlepszego przyjaciela Niemiec, istniało przymierze, które traktuje Rosję, jak domniemanego napastnika, podczas gdy Francja, która daleko snadniej kwalifikuje się na burzyciela pokoju, u-

względniłą jest w drugiej dopiero linii i nawet po nazwisku nie wymieniona. Błędem jest uważać Rosję za mocarstwo niesforne i łamiące pokój. Zamiłowanie pokoju ze strony Rosji zmanifestowało się jeszcze niedawno w depezy Najjaśniejszego Pana do generała gubernatora moskiewskiego.

„Nord“ pisze: Jakkolwiek na pierwszy rzut oka nie da się wyrozumić, w jaki sposób wymierzona przeciw Rosji umowa może spowodować usmierzanie obaw, przecież należy wyrazić życzenie, aby publikacja mogła wywołać skutki pokojowe, jakich w Berlinie i Wiedniu oczekują.

Wiedeńskie depezy prywatne donoszą, że jak przymierze austriacko-niemieckie wymierzonym jest przeciw Rosji, tak przymierze niemiecko-włoskie zwraca się przeciw Francji. Traktat nie zobowiązuje wszakże Niemiec i Włoch do pomagania sobie całą siłą zbrojną. Włochy zobowiązane są w razie zaatakowania Niemiec przez Francję postawić 300.000 swojego wojska w przemykach alpejskich, podczas gdy Niemcy w razie napadu Francji na Włochy obowiązują się umieścić na granicy francuskiej także 300.000 ludzi.

„Fremdenblatt“ pisze: Wiadomości z Budapesztu i Berlina jednomyślnie stwierdzają potężne wrażenie publikacji przymierza. Umiano wszędzie ocenić znaczenie faktu, tudzież znać wyłącznie odporny charakter przymierza. Jakkolwiek zdania co do pobudek publikacji różnią się w dziennikach, to przecież wyrażają się wszystkie otuchą, że ogłoszenie traktatu przyczyni się do uspokojenia umysłów.

„Journal des débats“ stwierdza, że publikacja odbiła się potężnym echem z jednego końca Europy na drugi. Podobnie są już ona raczej do wystrzału armatniego, sygnalizującego alarm, aniżeli do zwistuna pokoju.

„Times“ obawia się, że publikacja przymierza uważaną będzie w Rosji za prowokację. W każdym razie jednak nie podobna przypuszczać, ażeby rząd ruski zamierzał wypowiedzieć wojnę dwóm swoim potężnym sąsiadom. Być może, iż gabinet petersburski znajduje się w posiadaniu jakichś tajnych informacji, które skłaniają go do prowadzenia dalszych przygotowań wojennych na granicy austriackiej. Mowa Crispiego zaostrza znacznie sytuację. To, o czym traktat mówi, wiedzieliśmy już pierw, nie powiada on natomiast tego, czego byliśmy ciekawi. Pewności co do pokoju i wojny nabędziemy z chwilą, gdy się dowiemy, czy Austria uważałaby interwencję Rosji w Bułgarii za *casus belli*, czy nie? „Paris“ mniema, że publikacja jest manewrem ks. Bismarcka dla wyjednania u parlamentu kredytu wojennego 280 milionów marek. Wojny obawiać się nie należy, ponieważ Francja ani Rosja wojny nie wydadzą. „Liberté“ sądzi, że wojna nie jest prawdopodobną, wypadki polityczne nie dadzą się wszakże przewidzieć i nigdy nie można na pewno orzec, kiedy się słyszy wystrzał, czy to wystrzeliło potężne działo, czy skromna petarda? Kilka dzienników domaga się przymierza francusko-rusko-angielskiego w odpowiedzi na potrójne przymierze Niemiec, Włoch i Austrii.

„Correspondance de l'Est“ powiada: Publikacja traktatu niemiecko-austriackiego uważaną jest tutaj za manifestację „par excellence“ pokojową. Ks. Bismarck, zgadzając się na tę publikację, pragnął udowodnić wyłącznie obronny i pokojowy charakter przymierza. Dziennik „Fanfulla“ nazwa publikację wystosowaną w najłagodniejszej formie ultimatum. „Observateur romain“ uważa publikację za wskazówkę, że położenie rzeczy bardzo się zaostriżyło. „Opinion“ widzi w ogłoszeniu traktatu przymierza niemiecko-austriackiego ostrzeżenie, wymierzone przeciwko każdemu, kto by pragnął wywołać wojnę. „Observer“ powiada, że ogłoszenie przymierza austriacko-niemieckiego pozostawia rzeczy w Europie na miejscu, na którym stały. Byłoby dziecizmem przypuszczać, że ministrowie ruscy nie znali umowy austriacko-niemieckiej; jeżeli przeto dzisiejsza postawa zacępna Rosji uznana została za niebezpieczną dla pokoju, wątpliwe należy, ażeby publikacja zmieniła naturę położenia.

W poniedziałkowych rozprawach parlamentu niemieckiego nad ustawą wojsko-

wą zabrał głos książę Bismarck. Mowa w streszczeniu brzmi jak następuje:

„Nie sądzę — rzekł Bismarck — ażeby mógł głosem swoim pomnożyć większość, która gotowa była-by oświadczyć się za dzisiejszym projektem rządowym. Nie w tym przeto celu zabieram głos, pragnę mówić o położeniu ogólnem Europy. Nie trudno mi zaś będzie powołać się na to, co powiedziałem przed rokiem; od owej pory mało się wogóle zmieniło na świecie.

Co do Rosji, nie stojmy w obliczu niebezpieczeństwa ataku ruskiego, nie należy oceniać położenia według fałszywych sądów tendencyjnej prasy ruskiej. Prasie ruskiej nie wierzę, słowem Cesarza Aleksandra wierzę absolutnie! Położenie rzeczy nie zmieniło się rdzennie od r. 1879. Przypuszczam, że koncentracje wojsk ruskich na granicy mogą wydawać się złowróżbnymi, nie widzę wszakże żadnego powodu do wojny z Rosją, do wojny europejskiej. Rosja nie ma w tem interesu, aby zdobywać prowincje niemieckie lub austriackie. W zaufaniu mojem idę tak daleko, iż powiadam: nawet wojna nasza z Francją nie pociągnęłaby za sobą koniecznej wojny z Rosją!

W r. 1863-im stały rzeczy już tak, że cały świat napierał na mnie, abym uderzył. Wyczekałem spokojnie, dopóki by na nas nie uderzono, i dobrze uczyniłem.

W dalszym ciągu mówił ks. Bismarck: Silnym jest naród ten, który może własnymi siłami bronić swojej potęgi, swojej godności i swojej ziemi. Dla tego celu żadna ofiara nie może wydać nam się ciężką. Przygotowania wojenne Rosji i Francji zmuszają nas do obmyślenia środków obrony. Stosunki nasze do Rosji nie zostały zmącone zwycięstwami naszymi z roku 1866-go. Prusy okazywały się zawsze przyjacielskimi wobec Rosji i wyrażały jej niejedną przysługę, za którą miały prawo domagać się uznania. Ja sam, jako poseł w Petersburgu, pracowałem z wielkiem powodzeniem nad wzmocnieniem przyjaźni obu państw.

Zadania, stawiane nam przez Rosję przed wybuchem ostatniej wojny wschodniej (z r. 1877-go), odrzuciliśmy. Zwracała się ona naprzód ku Austrii. Potem nastąpiła wojna. (Cieszył się, że burza obok nas przeszła. Na kongresie, którego przysięgo do skutku nie bez trudnym wogłem na Europie, starałem się wszystkie życzenia Rosji popierać.)

Chciano w publikacji dokumentu przymierza upatrywać groźbę ultimatum. Nie ma on wcale tego charakteru. Austria jest naszym przymierzeńcem w niebezpieczeństwach, grożących nam ze strony Rosji i Fracyi. Ale nienawiści ruskiej nie potrzebujemy się obawiać.

Potęga, jaką rozporządzamy, zdoła zapewne przywrócić równowagę opinii publicznej, usmierzając rozstrój nerwowy giełd i prasy. Wzmocnić jeszcze tę potęgę — stanowi nasze zadanie w obecnej chwili. Posiadamy materiał nie tylko do wytworzenia kolosalnej armii, lecz także do zaopatrzenia jej w oficerów. Nasz korpus oficerski nie ma sobie równego na świecie.

Jeżeli zaczniemy wojnę, będzie to wojna ludowa, z którą cały naród się zgodzi, jak to było w roku 1870. Jeżeli zostaniemy zaczepieni, naówczas rozpali się znany w dziejach *furor Teutonice*, z którym nikomu nie radzę wchodzić w zapasy!

Nie damy się przestraszyć pogroźkami! Mam nadzieję, że zostaniemy z naszymi sąsiadami w dobrych stosunkach, zwłaszcza z Rosją, która niema żadnego powodu do prowadzenia wojny. Historye splegowskie — mówię tutaj o Francji — nie wchodzi w rachubę.

W sprawie bułgarskiej polityka nasza była ściśle konsekwentną. Rosja ma z pewnością wszelkie powody do lojalnej postawy Niemiec w tej sprawie. Skoro zauważemy nas ona, abyśmy poparli przed sątanem jej prawa, wynikające z kongresu berlińskiego, nie wahałbym się to uczynić.

Opiaramy się na naszej potędze militarnej; jeżeli nie będziemy potrzebowali doświadczyć jej siły, tem lepiej, musimy, wszakże przygotować się na ewentualność zapotrzebowania jej. Pogroźki nie zastraszają nas, powtarzam; pogroźki prasy tamtejszej są głupstwem bez granic, niy popchną nas one z pewnością do żadnego

